

ROZDZIAŁ I

Rola reminiscencji genewskich we wschodniej podróży Juliusza Słowackiego. Studium z krytyki wyobraźni



Słowacki, płynąc na statku w drogę powrotną do Europy, pisze w liście do matki: „Tyle **nowych obrazów** tkwi teraz w mojej pamięci – przyszłość będzie się **dziwnie** w mojej głowie na takim tle odbijać”¹. „Nowe obrazy” – „piękne kwiaty rozwijające się wiosną na górach”², ośnieżone libańskie szczyty, bujna przyroda, pustynne równiny – wywarły znaczący wpływ na imaginację poety. François-René de Chateaubriand, jeden z poprzedników Słowackiego na trasie wschodniej podróży, w swych pamiętnikach wskazywał na znaczenie „obrazu” dla twórczości romantycznego wojażera: „Nie odbyłem bynajmniej mojej podróży po to, by ją opisać; miałem zupełnie inny zamiar, zamiar spełniłem w *Les Martyrs*. Pojechałem, aby szukać obrazów; oto wszystko”³. Dla Słowackiego duchowa i kulturowa „pobożna pielgrzymka”⁴ na Wschód stała się ponadto „tłem”, na którym „dziwnie” odbiła się niepewna przyszłość romantyka. Wędrowka poety do Ziemi Świętej okazała się inspiracją nie tylko dla licznych dzieł literackich i plastycznych. Wpłynęła także na przyszłe życie autora

¹ Ldm z 14 czerwca 1837, na morzu, s. 245.

² Tamże, s. 255.

³ F.R. Chateaubriand, *Przedmowa do wydania pierwszego*, [w:] tenże, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*, na podstawie tłum. F.S. Dmochowskiego przygot., wg oryg. uzup. i notami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1980, s. 5.

⁴ Ldm z 29 sierpnia 1836, Otranto, s. 244.

Anhellego i odegrała istotną rolę w kształtowaniu nowych idei filozoficznych już mistycznego Słowackiego.

Podczas wyprawy Słowacki wielokrotnie przywoływał wspomnienia z pobytu w Szwajcarii. Reminiscencje genewskie stały się – mówiąc językiem wieszczka – tłem wielkiej wschodniej podróży. Zarówno libańskie szczyty gór, jak i wspomnienia pejzaży alpejskich, które poeta oglądał w 1834 roku, wpłynęły na charakter przestrzeni w pisanym w klasztorze Batcheszban *Anhellim*. Inspirujące krajobrazy Alp i masywu Libanu (dosł. „biała góra” – od zalegających na wierzchołkach śniegów⁵) zadziwiająco przemieniły się w imaginacji poety w syberyjskie równiny i trwające poza czasem „puste drogi Syberyi”⁶ (IV,1). Można zaryzykować hipotezę, iż w obrazach poetyckich *Anhellego* rozpoznajemy – jako inspirację – „nowe obrazy” z podróży na Wschód, o których romantyk wspominał w przytoczonym na początku liście do matki.

O obrazach imaginacyjnych Słowacki pisał na długo przed wyjazdem w podróż, w 1831 roku:

Wojaż bardzo wiele daje wyobrażeń, szkoda tylko, iż wszystko ukazuje mniej pięknym, niż było w imaginacji – i potem zostaje w pamięci dwa obrazy – jeden taki, jaki być powinien, oczami wymalowany; drugi piękniejszy, dawniej utworzony przez imaginacją. Kiedyś utworzy się trzeci, najpiękniejszy, z imaginacji i sennego przypomnienia – i połączy w sobie wszystko najpiękniejsze z tych trzech obrazów⁷.

Obrazy gór „żyją” za sprawą spojrzenia poety. Zwielokrotniają się⁸, nakładają i przekształcają w „obraz duszy”, pejzaż nacechowany emocjonalnie. Imaginacyjne światy stają się „magazynem” nastrojów i wspomnień, z których czerpie pamięć wyobraźni. Bachelard stwierdza: „Uczestniczymy w obrazie pisarza dzięki temu, co należałoby nazwać obrazem ogólnym”⁹ – czyli syntezą

⁵ *Liban*, [w:] *Encyklopedia kościelna. Podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami*, wyd. przez ks. M. Nowodworskiego, t. 12, Warszawa 1879, s. 179.

⁶ J. Słowacki, *Anhelli*, [w:] tenże, *Poematy. Nowe wydanie krytyczne. Poematy z lat 1828–1839*, t. 1, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2009. Wszystkie cytaty *Anhellego* w niniejszej pracy pochodzą ze wskazanego wydania. Oznaczam je, podając obok cytatu w nawiasie kolejno numer rozdziału i akapitu. Według wzoru: „Przyszli wygnańce na ziemię sybirską” (I,1).

⁷ Ldm z 20 października 1831, Paryż, s. 27–28.

⁸ M. Kalinowska pisze: „Podróż romantyczna, tak wielorakie mająca tradycje i tak różnorodnie motywowana, ma jednak swoją specyfikę. Jest nią przede wszystkim koncentracja na »ja«, na świecie wewnętrznym podróżującego oraz na samym fakcie podróżowania, wędrowania, które przynosi artyście romantycznemu pogłębienie wrażliwości, rozszerzenie obszaru inspiracji i – co bardzo istotne – poruszenie wyobraźni, niejako zwielokrotniające rzeczywistość”. Taż, *Grecki poemat Juliusza Słowackiego*, [w:] taż, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Głosy, Gdańsk 2011, s. 13.

⁹ G. Bachelard, *Dialektyka zewnątrz i wewnątrz*, przeł. J. Skoczylas, [w:] *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1974, s. 303.

obrazów i stworzeniem idealnej przestrzeni do wyrażenia treści emocjonalnych. Taką koncepcję przestrzeni poematu proponuje wrocławski Teatr ZAR, który przysposabia scenicznie obrazy romantycznego dzieła poprzez muzykę. W recenzji spektaklu *Anhelli. Wołanie* czytamy:

Zatem: pustka tak ogromna, że aż zasysająca, wielka jak syberyjskie przestrzenie; próżnia – to jeden z najważniejszych tematów *Anhellego*, z którym on sam musi się zmierzyć, i w tym zmaganiu okazuje się za słaby, niedoskonały. Pieśni sardyńskie i swańskie, oparte na wyjątkowych harmoniach, konfliktach dźwięków, wibracjach – przynoszą niezliczoną ilość szczelin, które odczuwać możemy jako szczeliny naszego życia, i w które wpadamy jak w ową pustkę. Przynoszą otchłanie, których Słowacki nigdy sam nie doświadczał na Syberii, lecz na pustyni egipskiej. Sam, pisząc *Anhellego*, ekstrapolował, pisał w przestrzeni wyobrażonej, czy też wewnętrznego doświadczenia¹⁰.

To przeniesienie dokonuje się na koniec wschodniej wyprawy – podczas kontemplacyjnego pobytu w Betcheszban, kiedy wszystkie obrazy, wrażenia i wspomnienia z podróży ulegają intensyfikacji, tworząc w wyobraźni poety scenierię imaginowanej treści – poetycką przestrzeń *Anhellego*.

Cennych informacji na temat wrażeń Słowackiego dostarcza korespondencja poety. Listy do matki rzucają światło na duchową kondycję romantyka. Wyłaniający się z nich kontekst umożliwi dotarcie do „egzystencjalnego aktu, który stał się impulsem twórczości”¹¹, a także ukaże wielopłaszczyznowość i złożoność wyobraźni Słowackiego. Wątków biograficznych nie należy jednak traktować jako jedyne, dogmatycznego sposobu interpretacji utworu. Staną się one narzędziami umożliwiającymi „wejście” do rzeczywistości, w której powstał *Anhelli*, zbliżenie się do imaginacyjnej struktury dzieła, a przez nią do osobistego, głębokiego przeżycia: zagubienia, pustki, tęsknoty, zmagania z sobą samym, ze światem, z poszukiwaniem artystycznego „ja”. Bez przywołania listów stracimy niezwykle istotny dla poematu kontekst – kontekst realnej podróży konkretnego człowieka. Dlatego prywatna relacja z wyprawy będzie w niniejszym studium tak ważna dla zrozumienia interferencji wschodnich oraz genewskich pejzaży i przestrzeni *Anhellego*, o których pokrewieństwie dotąd nie pisano.

Przyjrzenie się wspomnianym impulsom twórczym odsłoni nie tylko ukryte pod symboliką poetyckiego obrazu Syberii doświadczenie wewnętrznej pustki, ale także poczucie egzystencjalnego niepokoju, który towarzyszył poecie jeszcze przed wielką wschodnią podróżą. Warto zwrócić uwagę, iż potrzebę ucieczki

¹⁰ T. Kubikowski, *ZAR po Grotowskim*, <http://www.encyklopediateatru.pl/artykuly/108174/zar-po-grotowskim> [dostęp: 14.06.2018].

¹¹ W. Karpiński, *Wstęp*, [w:] M. Blanchot, *Fundamentalna nieprzyzwoitość*, przeł. W. Karpiński, [w:] *Antologia...*, s. 43.

od świata i oddania się religijnej kontemplacji Słowacki wyrażał już w lutym 1835 roku, pisząc z Genewy do matki:

Bóg mi przeznaczył miejsce w jakim cichym klasztorze – dłączegóż nie dał mi tej mistycznej pochodni, z którą w klasztorze mógłbym się zamknąć i latać na skrzydłach wiary w jakąś błękitną krainę nieskończoności?¹²

Być może ta właśnie siła – potrzeba pogłębienia relacji z Bogiem – pchnęła poetę do podjęcia decyzji o wyruszeniu w ową „pobożną wędrówkę” do Ziemi Świętej. Czas przed wyjazdem był dla Słowackiego okresem poszukiwania środków wyrazu, między innymi formy literackiej. Poeta nie kończył tekstów, jak choćby dramatu *Mazepa*, który spalił, *Beatrix Cenci* czy też *Horsztyńskiego* – utworu o utracie wiary i własnej tożsamości, traktowanego przez badaczy jako „daleka zapowiedź mistycznej fazy twórczości”¹³. Podczas pobytu w Betcheszban zmagął się także z kształtem *Anhellego*. Podjął próbę stworzenia poematu tercynowego i zarzucił tercynę na rzecz stylizacji biblijnej. W *Raptularzu wschodnim* poeta zanotował plan *Posielenia*, pozostający w nierozzerwalnym związku z dziełem wykończonym we Florencji. Na ołówkowym szkicu romantyk skreślił wiele zapisanych pomysłów. Rzeczywistość podróży to rzeczywistość obrazu powstającego, ewoluującego, ulegającego dynamicznym przemianom. Zapiski z *Posielenia* pomogą przyjrzeć się ewolucji charakterystycznego dla twórczości poety i niezwykle ważnego dla niniejszych rozważań tematu wyobraźni – poetyckiego obrazu gór, który w zaskakujący sposób Słowacki umieszcza także na planie z 50r karty *Raptularza wschodniego*, a który w tej samej formie powróci w I Rapsodzie *Króla-Ducha*.

„Ów stan zwątpienia, bytowania na rozdrożu egzystencjalnym, na krańcach wyborów artystycznych i duchowych”¹⁴, utrzymujący się w trakcie podróży, wpłynął na wizyjną, symboliczną, niedookreśloną przestrzeń *Anhellego*. Pisząc o tradycjach pustelniczych, Jacob Burckhardt zauważał: „Zgodnie ze swoją naturą człowiek zagubiony pośród ogromnego ruchliwego świata, siebie i swoją własną istotę usiłuje odnaleźć w samotności. Pełnia tej samotności o tyle powinna być większa, im bardziej ów człowiek czuł się przedtem rozdwojony i rozdarty”¹⁵. To właśnie klasztor Betcheszban stał się dla Słowackiego rodzajem kontemplacyjnego pustkowie, miejscem, w którym romantyk mógł „pędzić życie samotne”¹⁶

¹² Ldm z 5 lutego 1835, Genewa, s. 191.

¹³ J. Ławski, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Horsztyński. Tragedia w pięciu aktach*, oprac. J. Ławski, Wrocław 2009, s. 5.

¹⁴ M. Kalinowska, dz. cyt., s. 10.

¹⁵ J. Burckhardt, *Czasy Konstantyna Wielkiego*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1992, s. 257.

¹⁶ Ldm z 17 lutego 1837, Bejrut, s. 245.

„w zaciszu na rozmyślaniu”¹⁷, odetchnąć od trudów podróży, uporządkować myśli i doświadczenia, przysposobić „nowe obrazy tkwiące teraz w jego pamięci”¹⁸. Teksty i rysunki z *Raptularza wschodniego* ukazują Słowackiego nie tylko jako artystę-poetę, ale także wędrowca, który poprzez obraz – poetycki, rysunkowy, malarski – opowiada o osobistym, intymnym doświadczeniu podróży.

*

W 1837 roku, podczas wyprawy do Ziemi Świętej, Słowacki zatrzymał się w Ghazirze w klasztorze Betchesban w górach Libanu – jednym z „najładniejszych miejsc w Syrii”¹⁹. Spędził tam ponad miesiąc od ok. 20 lutego do 1 kwietnia²⁰. W monasterze nakreślił plan *Posielenia*²¹, które stało się punktem wyjścia dla *Anhellego* pisanego w tymże klasztorze. Szkic uwzględnia trzydzieści Pieśni²². Przy każdej z nich poeta zanotował „zestaw” pomysłów określających treść przyszłego utworu. W 27 rozdziałach *Anhellego* zrealizował część koncepcji *Posielenia* – zredukował zatem liczbę zamierzonych Pieśni. Pracę nad poematem romantyk kontynuował i ukończył we Florencji, gdzie przebywał od 17 lipca 1837 do połowy grudnia roku 1838. *Anhelli* ukazał się drukiem w sierpniu 1838 roku w Paryżu.

Nie znajdujemy bezpośrednich relacji Słowackiego, w których wprost podawałby, iż pracę nad *Anhellim* rozpoczął w klasztorze w górach Libanu. Jednakże

¹⁷ Ldm z 19 lutego 1837, Bejrut, s. 253.

¹⁸ Ldm z 14 czerwca 1837, na morzu, s. 261.

¹⁹ Ldm z 17 lutego 1837, Bejrut, s. 245.

²⁰ Datę pobytu Słowackiego w klasztorze podają za: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 286.

²¹ Tytuł szkicu w języku rosyjskim oznacza przymusowe osiedlenie na terenach wschodnich, zwykle na Syberii. Zob. *Posielenie*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 6, Warszawa 1964, s. 70. Na temat *Posielenia* oraz relacji zachodzących pomiędzy planem a *Anhellim* pisali: H. Biegeleisen, *Wrażenia z podróży Juliusza Słowackiego na Wschód. Na podstawie nieogłoszonego pamiętnika poety*, „Biblioteka Warszawska” 1891, t. 4, s. 348–349; H. Monat, *Czas powstania „Anhellego” i znaczenie poematu*, „Świat” 1893, R. 6, nr 17, s. 419–420; L. Méyet, *Notatka (Fragmenty nieznanne Juliusza Słowackiego. Z dziennika podróży do Ziemi Świętej)*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 2, s. 181–189; H. Biegeleisen, *Objaśnienia*, [w:] J. Słowacki, *Dzieła*, Lwów 1894, t. 6, s. 108–159; W. Hahn, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Anhelli*, Brody 1909, s. 3–5; S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*, Kraków 1910, s. 8–26; J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2, *Od Balladyny do Lilli Wenedy*, Warszawa 1920, s. 186–189; M. Kridl, *Opracowanie Posielenia*, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 9, Lwów 1929, s. 237–249.

²² Stosując zapis od wielkiej litery – taką formę przyjął Słowacki na planie *Posielenia* z 50r karty *Raptularza wschodniego*.

przesłanki z listów do matki, wspomnienie Ignacego Hołowińskiego, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego oraz Józefa Reitzenheima, a przede wszystkim zapisany w *Raptularzu wschodnim* plan *Posielenia* jasno wskazują, iż to w Betcheszban Słowacki przystąpił do pisania utworu. W liście do matki poeta wspomina:

Na górze Libanu pracowałem trochę i owoc moich marzeń także ze mną wędruje. Myślałem nawet zamknąć go w butelce, aby na przypadek rozbicia można go rzucić w morze i tak coś po sobie ocalić. Ale potem mnie jakaś religijna wzięła filozofia i myśląc o marności rzeczy światowych pomyślałem, że jeżeli mnie weźmie, to niech i wszystko moje bierze Neptun²³.

Relację Słowackiego potwierdzają wspomnienia z *Pamiętników* Zygmunta Szczęsnego Felińskiego:

Z dziejów swojej twórczości opowiadał mi tylko, że gdy wracał z podróży do Ziemi Świętej i miał przy sobie rękopis natchnionego otrzymanymi w Palestynie wrażeniami Anhelego, został zaskoczony na morzu gwałtowną burzą, grożącą rozbiciem okrętu. Wówczas przyznał, że los własnego życia mniej go obchodził, niż los owego dziecka jego ducha, co mogło zginać wprzód, nim światło dzienne ujrzy. To też dla zabezpieczenia go od tak smutnej doli, włożył rękopis do butelki, razem z adresatem swego wydawcy i zakorkowawszy starannie, był przygotowany powierzyć skarb swój falom morza, by go na brzeg wyrzucili²⁴.

Przekazanie takiej informacji Felińskiemu jako jednej z nielicznych opowieści „z dziejów swojej twórczości” wskazuje na szczególne wyróżnienie nowego dzieła spośród innych utworów podróżnych. Pomysł włożenia poematu do butelki, by w ten sposób go ocalić, wprowadza do historii efekt komiczny, ale jednocześnie świadczy o przywiązaniu Słowackiego do „tego chłopczyka o nazwie Anhelli”²⁵, jak poeta określał utwór w liście do matki. Relacja z *Pamiętników* naprowadza na trop, iż poemat zrodził się pod wpływem duchowych przeżyć Słowackiego w Jerozolimie. Z tej perspektywy ważna staje się zapisana w *Raptularzu wschodnim* „ołówkowa”²⁶ liryka religijna, która powstała po nocy spędzonej przy Grobie Chrystusa.

O powstawaniu *Anhellego* „na górze Libanu” wspomina także Ignacy Hołowiński, który odwiedził klasztor w 1839 roku, dwa lata po wizycie Słowackiego. W *Pielgrzymce do Ziemi Świętej* duchowny pisze:

²³ Ldm z 14 czerwca 1837, na morzu, s. 259–260.

²⁴ Z.Sz. Feliński, *Pamiętniki*, cz. 1, 1822–1851, Kraków 1897, s. 284.

²⁵ Ldm z 10 lipca 1838, Florencja, s. 299.

²⁶ Mowa o lirykach: *O Gibelinie laurowy upiorze, I porzuciwszy drogę światowych omamień...*, *Czyż dla ziemskiego tutaj wojownika...* Zob. „*Raptularz wschodni*” Juliusza Słowackiego, red. M. Kalinowska, U. Makowska, Z. Przychodniak. M. Troszyński, D. Kaja, t. 2, *Edycja – komentarze – objaśnienia*, Warszawa 2019, s. 373, 387, 395.

Ks. generał i zakonnicy rozpowiadali mnie, że p. Juliusz Słowacki przepędził kilka miesięcy w tym klasztorze i tu pisał swój poemat *Anheli*. Nie można zarzucić naszemu poecie złego wyboru miejsca do natchnienia, bo z góry Betchezbaw rozwija się widok na różne wertepy skał i jarów, pokrytych wioskami, klasztorami, albo zielenią ogrodów, a z drugiej strony przy zatoce Dziuny, błyszczą nieogarniona płaszczyna morza...²⁷.

Józef Reitzenheim, serdeczny przyjaciel Słowackiego od roku 1839, znał genezę powstania poematu „niezawodnie na podstawie osobistych zeznań Juliusza”²⁸. W broszurze z 1862 roku czytamy:

W Jerozolimie noc całą przepędził przy grobie Zbawiciela, a później, bo w r. 1837, bawił czas jakiś w klasztorze Maronitów koło Bejrutu i tam to począł poemat *Anhelli*²⁹.

Słowacki – pisze Ryszard Przybylski – jechał do nowej samotni, aby przemyśleć wiele istotnych spraw i napisać utwór, który dojrzał w nim w czasie podróży³⁰. Tajemniczy krajobraz położonego w górach klasztoru, odosobnienie w monasterze, mogły narzucać imaginacyjne obrazy odległych i zapomnianych miejsc, ewokować pytania o celowość ludzkiej egzystencji, wprawiać w melancholię, zadumę, wzbudzać poczucie grozy. Wolno zaryzykować stwierdzenie, iż szczyty Libanu stały się w wyobraźni poety rodzajem granicy pomiędzy rzeczywistością ziemską a światem niedostępnym dla śmiertelników, odsłaniającym tajemnicę jedynie tym, którzy odważą się doń wkroczyć – czy też zostaną wprowadzeni. Taka przestrzeń oddaje w dużym stopniu nastrojowość poetyckiej krainy *Anhellego*. Po jakich zatem „torach” porusza się wyobrażenia poety podczas wielkiej wschodniej wyprawy, jak ją określa Ryszard Przybylski – „pielgrzymki do Króla-Ducha”?³¹ Czy w odniesieniu do *Anhellego*, którego przestrzenią jest śnieżne pustkowie, możemy mówić o poetyckim obrazie gór?

Góry od młodzięcych lat³² inspirowały wyobraźnię poety. W sierpniu 1834 roku na zaproszenie rodziny Wodzińskich Słowacki odbył wycieczkę w Alpy

²⁷ I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Petersburg 1853, s. 160.

²⁸ F. Hoesick, *Anhelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego*, Kraków 1895, s. 3.

²⁹ J.A. Reitzenheim, *Juliusz Słowacki*, Paryż 1862, s. 12.

³⁰ R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982, s. 97.

³¹ Tak R. Przybylski tytułuje wstęp do książki *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*. Posługuję się formułą uczonego, by podkreślić, iż podróż na Wschód stanowiła okres znaczący i przełomowy w biografii Słowackiego.

³² Obraz gór pojawia się już we wczesnych wspomnieniach Słowackiego. Poeta w liście do matki z 1831 roku pisze z nostalgią o krzemienieckim krajobrazie: „Dziwnie się musi teraz wydawać Krzemieniec, tak spokojny między górami, po których wiatr świszcze; opisujcie mi więcej ze szczegółami te okolice”. Ldm z 6 lipca 1831, Drezno, s. 19.

Berneńskie. Po powrocie z wojażu romantyk dzielił się z matką zachwytem nad poruszającymi wyobraźnię obrazami: „Nigdy w życiu nie widziałem jeszcze tak pięknych obrazów jak te, które przez dwadzieścia dni przemijały przed moimi oczyma”³³.

Alpejska kraina, oprócz niezliczonych pięknych widoków, ukazała Słowackiemu także swoje groźne, przerażające oblicze. „Upiornymi” wrażeniami poeta dzielił się z matką:

O godzinie 5 wieczorem wjechałem na mule w krainę śniegów – potem między skałami w ciemnym i mglistym powietrzu ukazał się klasztor... [...] Blisko klasztoru stoi mały domek, gdzie składają się znalezione w śniegach trupy. Okropny to widok. W różnych pozycjach zmarli siedzą – leżą – jedni do szkieletów podobni, drudzy czarną skórą powleczeni... okropny widok!... Mammo moja, stamtąd weszliśmy znowu w uśmiechającą się krainę wiosny³⁴.

Góry stają się dla poety nieoswojoną, upiorną, oddzieloną od reszty świata przestrzenią obcości. Słowacki jak gdyby „zapuszcza oko” w tę znieruchomiałą, zmrozoną rzeczywistość, by za chwilę wrócić, „wejść znowu w uśmiechającą się krainę wiosny”. Poeta porusza się po dwóch równoległych płaszczyznach. Przestrach, ale jednocześnie nieodparta ciekawość kierują autora *Anhellego* na rubieże tych światów. Góry, niedostępne i tajemnicze, pobudzają wyobraźnię Słowackiego, który jest nie tylko obserwatorem, lecz także twórcą nowych, imaginacyjnych krain.

Co w Alpach widzieli romantycy? – pyta Alina Kowalczykowska³⁵. Pejzaż nieoswojony, góry niedostępne, potężne, wymagające wielogodzinnych męczących podejść, przerażające i skazujące na pełną samotność, tajemniczo zamknięte przed turystami – odpowiada uczona³⁶. Ale jednocześnie była to dla romantycznych wędrowców przestrzeń majestatycznego piękna, rozkwitu natury i witalności. Dawno zauważono – pisze Jacek Woźniakowski – że obcowanie z pejzażem, także malowanym, raduje duszę³⁷.

17 lutego 1837 roku Słowacki informuje matkę, iż planuje udać się na odpoczynek do libańskiego klasztoru:

³³ Ldm z 21 sierpnia 1834, Genewa, s. 166.

³⁴ Tamże, s. 168.

³⁵ A. Kowalczykowska, *Antoni Malczewski na Mont Blanc*, [w:] taż, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia. Pisma rozproszone i zarzucone*, oprac. A. Janicka, G. Kowalski, t. 1, Białystok 2014, s. 152. Zob. także: taż, *Polscy romantycy w Alpach*, [w:] taż, *Wokół romantyzmu...*, s. 165–175.

³⁶ Taż, *Antoni Malczewski...*, s. 152.

³⁷ J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone. O różnych wyobrażeniach przyrody w dziejach nowożytnej kultury europejskiej*, Kraków 1995, s. 61.

Więc przez miesiąc lub dwa zamierzam udać się do klasztoru Bet-chesz-ban. Tam będę pędził życie samotne, do szwajcarskiego podobne – towarzyszem moim będą zakonnicy ormiańscy i jeden malarz rzymianin, który do kościoła maluje obrazy. Miejsce, które obrałem na odpoczynek, jest jedno z najładniejszych w Syrii. Spodziewam się, że mi bardzo będzie przyjemnie spędzić trochę czasu w zaciszy na rozmyślaniu, bo chociaż podróż ta bardzo mnie zajęła, nieraz tęskniłem za spoczynkiem i **spokojnością domku w Pâquis**³⁸.

19 lutego 1837 roku, jeszcze w Bejrucie – zaledwie dzień przed przyjazdem do klasztoru – poeta relacjonuje:

Liban, także śniegiem pokryty, przejechałem konno szczęśliwie. Od wyjazdu mego z Kairu dwa miesiące jak jestem na siodle i dobrze mi z tym. **Śniegi gór także mnie dalekimi napęłniły wspomnieniami**. Teraz zjechałem do kraju, w którym najpiękniejsza wiosna: jedne drzewa nie straciły zieloności, drugie się w nią teraz ubierają. Migdały proszą kwiatem, słońce pyszne – słowem, jest to prawdziwie ziemia obiecana. Nie wyruszę z niej, aż za dwa miesiące. Nie pojedę do Konstantynopola, bo mnie to miasto niewiele interesuje; wolę jeszcze poznać się z Libanem i z chrześcijańskim ludem Maronitów...³⁹.

Z pobytem w Betcheszban Słowacki wiązał nadzieję na spokojny odpoczynek po trudach podróży. Kiedy rozpoczynał pracę nad *Anhellim*, wierzchołki wysokich gór Libanu pokrywał zimowy śnieg. Nadchodziła wiosna. Górski krajobraz, oglądany w drodze do Betcheszban, ewokował wspomnienia – poeta niestety się nimi nie dzieli. Jednakże wzmianka o miasteczku Pâquis w zaledwie dwa dni wcześniej liście, pozwala przypuszczać, iż wspomnienia Słowackiego związane są z Alpami. Domysł ten wzmacnia dodatkowo podobny krajobraz górski, który poeta uwiecznił zarówno na rysunku z *Raptularza wschodniego* (il. 1), jak i szkicu ze szwajcarskiej miejscowości Veytoux (il. 2). Urszula Makowska zwraca uwagę, iż ilustracja z karty 70v *Raptularza* przedstawiająca wysoki, skalisty brzeg Nilu, przypomina szkic z górami i wodą, który Słowacki wykonał jeszcze w Szwajcarii i oznaczył w prawym dolnym rogu dopiskiem: „Veytoux”⁴⁰.

Wpływ alpejskiego krajobrazu na wyobraźnię poety można dostrzec także na miniaturowym rysunku górskiego domku, który poeta wykonał na karcie 64v *Raptularza wschodniego* (il. 3). Wolno przypuszczać, iż widoczek inspirowany jest pejzażem szwajcarskim. Wykonany ołówkiem obrazek stanowi intrygujące świadectwo wpływu reminiscencji genewskich na wyobraźnię poety. Punkt centralny kompozycji stanowi umieszczony po lewej stronie domek. Za chatką

³⁸ Ldm z 17 lutego 1837, Bejrut, s. 245 [podkreśl. M.Ch.].

³⁹ Ldm z 19 lutego 1837, Bejrut, s. 253 [podkreśl. M.Ch.].

⁴⁰ U. Makowska, *Rysunki w „Raptularzu wschodnim”. Komentarze*, [w:] „*Raptularz wschodni*” *Juliusza Słowackiego...*, s. 590–593.

widnieje wysoka, zaznaczona na ciemno skała. Poszarpaną linią poeta oznaczył miejsca, w których rośnie trawa, natomiast cienkimi pojedynczymi kreskami wyznaczył pozostałe kontury gór. Dużą przestrzeń zajmuje powierzchnia nieba i dolina. Być może poeta wykonał ten niewielki rysunek pod wpływem wrażenia, jakie wywarł na nim krajobraz wschodni przywołujący wspomnienia Alp.

Rysunek górskiego domku pojawia się także w *Album rysunkowym z podróży na Wschód* (il. 4). Urszula Makowska⁴¹ identyfikuje przedstawiony pejzaż jako widok malowniczej doliny Lauterbrunnen, którą Słowacki odwiedził podczas wycieczki w Alpy z rodziną Wodzińskich. Badaczka stwierdza, iż mimo podobieństw w układzie kompozycyjnym, jakie daje się zauważyć pomiędzy obrazkiem z *Album* a szkicem z karty 64v *Raptularza*, rysunków nie należy łączyć. Precyzyjnie wykonana i szczegółowa ilustracja z *Album* być może powstała jeszcze w Szwajcarii. Zeszyt z wykończonym pejzażem Słowacki mógł stamtąd zabrać w podróż na Wschód – zauważa Urszula Makowska. Niewykluczone, iż pod wpływem wrażenia, jakie wywarł na poecie krajobraz widziany podczas podróży, romantyk narysował obrazek w *Raptularzu wschodnim* – niejako „gwoli przypomnienia”, aby wrażenie i wspomnienie nie uległo zatarciu, a później na jego postawie stworzył ilustrację w *Album*. Jednakże jest to hipoteza mało prawdopodobna, zwłaszcza że – ponownie odwołuję się do obserwacji Urszuli Makowskiej – poeta nie miał zwyczaju wykonywania szkiców przygotowawczych. Niemniej jednak podobieństwo kompozycyjne obu rysunków jest zauważalne. Być może Słowackiego fascynował po prostu ten sam typ widoków, określony rodzaj pejzażu, który przywołał mu myśli o małym domku i spokojności życia.

Na rysunku z *Album* (il. 4) monumentalność na pozór pogodnej i sielankowej scenerii podkreślają dwie niewielkie postacie. Jednakże za chatką widnieje naga, potężna skała, która kontrastuje z bukolicznym pejzażem. W tle piętrzą się wysokie, pokryte wiecznym śniegiem szczyty Alp. Niebo, zarysowane rozartym ołówkiem, jak gdyby ciemnieje. Świat dzieli się na dwie płaszczyzny: bliską, oswojoną i daleką, obcą, niedostępną.

Na koniec pobytu poety w klasztorze Batcheszban wzmacnia się poczucie osamotnienia i nostalgii powodowane perspektywą wyjazdu do Europy. Słowacki relacjonuje opuszczenie monasteru w liście do matki:

Choć życie moje w klasztorze przez 45 dni było dość niezabawne, wyjeżdżając z niego uczułem dziwną tęsknotę. Ja miałem przed sobą podróż i włóczęgę, ci spokojni zostawali w swoich celach. Dziwnie zazdrościłem im jednostajności życia. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie uczyniło na mnie ostatniego ranka, kiedy się obudziłem, stukanie do drzwi,

⁴¹ Tamże.